

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciomiesięcznego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☞

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA” ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Apel Anglii do Ameryki.

Paryż, 20 maja. (S.) Z Londynu donoszą: „Podczas bankietu na cześć ambasadora amerykańskiego Harbey'a wygłosił Lloyd George mowę, w której wzywał Amerykę do współudziału w odbudowie Europy. Skarżył się na ustawiczne konflikty europejskie i wyraził obawę, iż ostatnia wojna Europę w popiół zamieni. Lloyd George stwierdził również, iż współpraca Anglii z Francją zapewnia pokój Europie.

Przedtem przemówił ambasador amerykański, który oświadczył, że Ameryka z Ligą Narodów nie ma nic do czynienia. Oświadczył również ambasador, że ma polecenie od prezydenta, aby brał udział w konferencji dotyczącej Górnego Śląska. Udział jego ograniczy się jedynie na obecności.

Konferencja w Boulogne.

Paryż, 20 maja. (S.) Podług doniesień biura Reutersa z Rzymu konferencja wbrew doniesieniom przeciwnym nastąpi. Prezesowie ministrów zamierzają porozumieć się w sprawie górnośląskiej przed zebraniem się najwyższej rady koalicyjnej. Także hrabia Sforza weźmie w konferencji udział.

Dr. Wirth, Francja i Górny Śląsk.

Paryż, 20 maja. (S.) Prasa tutejsza stwierdza z zadowoleniem, że Dr. Wirth przez posła w Paryżu oświadczył, że uczynił wszystko aby transporty niemieckie na Górny Śląsk powstrzymać. Kanclerz na nowo dał zapewnienia iż interwencja Niemiec na Górnym Śląsku nie nastąpi.

Ostro występuje przeciwko tej polityce kanclerza „Ostpreussische Zeitung” w Kiołewcu i pisze: „Podczas gdy cały świat przeciwko zbójce hordzie Korfante występuje i Niemcom przyznaje prawo do obrony, to nowy gabinet niemiecki czyni pokłon jeden po drugim przed najgorszym nieprzyjacielem i wampirem Francją. Nie można żądać od Lloyd George i innych koalicjantów aby byli więcej niemieckimi jak Niemcy same jeżeli rząd niemiecki postawił się na stanowisku Francji. Jest to skandal wołający o pomstę do nieba. Jest to bankructwo nie tylko każdej zewnętrznej polityki niemieckiej ale także rozumu logicznego. Biedne Niemcy.”

Prasa niemiecka w Polsce.

Olsztyn, 20 maja. „Allensteiner Volksblatt” donosi, że rząd niemiecki stawia wniosek u rządu polskiego aby znosił zakaz dowozu gazet niemieckich do dawniejszych prowincji Poznańskiego i Prus Zachodnich, ponieważ tamże gazety niemieckie przeważnie wychodzić przestały.

(Dobrze, ale niechajby rząd niemiecki przypatrzył się prasie niemieckiej, która o Poznaniu i Pomorzu nie pisze inaczej jak o „zrabowanych dzielnicach”, która Polskę i rząd polski obrzuca obelgami, przynosi referaty o zebraniach hakatystycznych uchwalających pozdrowienia dla „landsmanów” w Polsce i zamieszcza fałszywe wiadomości o prześladowaniu i ucisku Niemców w Polsce. Niech rząd niemiecki przypatrzy się swej prasie i rozważy czego on właściwie od Polski żąda. Red.)

Przedstawiciel Francji przy Watykanie.

Paryż, 19. 6. Wobec nalegań Brianda Jonnart zgodził się na objęcie stanowiska przedstawiciela Francji przy Watykanie.

Walka o Górny Śląsk.

(S.) Lloyd George niby się cofnął niby upiera się przy swoim w sprawie Górnego Śląska. W Francji drugie oświadczenie premiera angielskiego w sprawie Górnego Śląska oburzenie spotęgowało do rozmiarów niebywałych. Pertinax występuje bardzo ostro przeciwko Lloydowi George w „Echo de Paris”. Wyraża się jasno i dowodzi że „Entente cordiale” znajduje się w niebezpieczeństwie. W „Petit Parisien” oświadcza Milet, że Lloyd George oświadczeniem swoim boleśnie zranił uczucia francuskie. Francuska opinia publiczna żąda sprawiedliwości i na podstawie wyniku plebiscytu jest za podziałem Górnego Śląska.

Prasa angielska przeważnie popiera premiera. Jedynie „Morning Post” stoi na stanowisku Francji i mówi o Górnym Śląsku jako o arsenale, gdzie Niemcy kuli broń do zdobycia Europy.

W prasie polskiej panuje naturalnie powszechne oburzenie na prezesa angielskich ministrów, który tak dobitnie i otwarcie stanął przeciwko Polsce. Dziś zajmie w sejmie stanowisko do mowy Lloyd George Witos prezydent ministrów polskich.

Prasa niemiecka ośmielona wystąpieniem angielskiego męża stanu przedstawia stosunki na Górnym Śląsku w kolorach najczarniejszych. „Freiheit” zwraca uwagę na mobilizowanie ochotników i wysyłkę takowych na Górny Śląsk.

Bądź co bądź sprawa Górnego Śląska poruszyła prawie świat cały i może być przyczyną ważnych wydarzeń w świecie politycznym.

Prezydent ministrów Witos w sprawie Górnego Śląska.

Warszawa. W sejmie polskim wygłosił prezydent ministrów Witos dłuższą przemowę odpowiedzi na wywody Lloyd George. Podajemy najciekawszy ustęp przemowy Witos:

Domagamy się — oświadcza premier — aby stosowano do nas obiektywne prawo i sprawiedliwość. Jeżeli słowa końcowe w mowie Lloyd George'a zrozumieć chciano jako upoważnienie Niemców do zbrojnego wkroczenia na Górny Śląsk, to byłoby to przeciwne traktatowi wersalskiemu, który nie dopuszcza interpretacji jakoby Górny Śląsk był prowincją niemiecką.

Przed chwilą — oświadczył dalej premier — otrzymał Rząd polski od rządu francuskiego stanowcze zapewnienie, że rząd francuski nie dopuści do tego, aby sprawa górnośląska była inaczej rozstrzygnięta jak na podstawie traktatu wersalskiego i wyniku plebiscytu, i że rząd francuski nie dopuści do tego, aby uzbrojone oddziały niemieckie i amunicja z Niemiec mogły przejść granicę Górnego Śląska. (Głosy: Niech żyje Francja. Huczne oklaski w całej Izbie. Posłowie i ministrowie powstają z miejsc.)

Wobec tego zapewnienia Rząd polski odwołuje się jeszcze raz do przywódców ruchu powstańczego i błaga ludność górnośląską, aby ruch powstańczy zlikwidowała i dała możność sprawiedliwego rozstrzygnięcia losu Górnego Śląska przez państwa sprzymierzone.

(Jutro podamy dalsze wyjątki mowy Witos Red.)

Dymisja ministra Sapiehy.

Warszawa. Radio. Minister Sapieha po powrocie z zagranicy objął kierownictwo ministerstwa. Pisma donoszą, że prawdopodobnie wkrótce poda się do dymisji. Minister Sapieha nie weźmie udziału w posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw zagranicznych.

Odwrót powstańców.

Bytom. Dowództwo powstańcze nakazało opuszczenie portu kozielskiego, przedmieść Raciborza oraz Gogolina, zawiadomiwszy komisję międzysojuszniczą, że czyni to dla zerwania kontaktu z Niemcami i dania dowodu dobrej woli strony polskiej.

Zakaz wywozu pieniędzy z Górnego Śląska.

Bytom. Wydano zakaz wywozu pieniędzy z obszaru powstańczego powyżej 1000 marek niemieckich.

Rada Najwyższa w sprawie gornośląskiej.

Londyn. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że uchwalono zwołanie Rady Najwyższej w sprawie górnośląskiej.

Instrukcje dla Komisji Międzysojuszniczej.

Paryż, „Journal” dowiadyuje się, że sprzymierzeni przysłali przedstawicielom swym na G. Śląsku instrukcje, kładące nacisk na konieczność opracowania jednolitego raportu.

„Morning Post” przeciw Lloydowi George.

Londyn. „Morning Post” atakuje ponownie gwałtownie Lloyd George'a. W artykule p. t. „Potknięcie się Lloyd George'a” pisze:

„Wszystko, co powiedział Lloyd George, sprzeciwia się taksamo interesom Francji i Włoch, jak i Anglii. Dlaczego to wszystko powiedział. Nikt nie może twierdzić jakoby Lloyd George miał w stosunku do Polski jakiś własny punkt widzenia. Dobrze jest znaną rzeczą, iż niedawno jeszcze temu ignorował wszystko, co się dotyczyło tej sprawy. Wiadomo, iż miał w tym względzie naiwny podgląd, zwłaszcza w stosunku do sprawy Cieszyńskiej o której, aż do jej powstania, nic nie wiedział. Jeśli jednak Lloyd George nie ma polityki światowej, to ma politykę wielkiego świata. Oprócz Niemiec, istnieje bowiem jeszcze jeden zawzięty wróg Polski, istnieje to mocarstwo, które wymyśliło w rzeczywistości pogromy i które nie cofnęło się przed żadnym środkiem, aby Polskę zaszokować. Jeśli mocarstwo to rozpowszechnia wieści, że Anglia oddała się od Francji i podaje rękę Niemcom, to zapewniamy, iż te wieści są fałszywe. Anglia kocha Francję i nienawidzi Niemiec, ale w Anglii istnieje ciemne mocarstwo czynne przeciw Francji na rzecz Niemiec.

Spokój na Śląsku.

Jak się dowiaduje „Echo de Paris” panuje w ostatnich dniach na Górnym Śląsku zupełny spokój. Natomiast po niemieckiej stronie granicznej koncentracja niemieckich oddziałów Reichswehry trwa w dalszym ciągu.

Przychylna opinia amerykańska.

Ogół prasy amerykańskiej komentuje bardzo życzliwie oświadczenie złożone przez Brianda przedstawicielom prasy zagranicznej. „New York Times” broni Francję przeciwko oskarżeniom o militarizm. „New York Tribune” podkreśla siłę, z jaką Briand wzbrania Niemcom wysyłać swe wojska na Górny Śląsk i dodaje, że amerykańska opinia publiczna nie postępuje w ślad za Lloyd Georgem, który chciałby udzielić Niemcom prawa większych, aniżeli Polsce. Sprawa zaś przywrócenia spokoju i porządku na Górnym Śląsku może należeć jedynie do Rady Najwyższej i do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu a nie do Niemiec.

Przegląd polityczny.

Polska.

Życzliwość i sympatja Włoch dla Polski.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Z powodu ustępu o stosunkach polsko-włoskich, zamieszczonego w wywiadzie o Górnym Śląsku, który udzielił wiceminister spraw zagranicznych, p. Piltz, redaktorowi Journal de Pologne, zgłosił się do ministerstwa spraw zagranicznych chargé d'affaires włoski, p. Modica di San Giovanni i złożył następujące oświadczenie: «Podług wszystkich informacji, które posiadam, zachowanie się władz i wojsk włoskich na Górnym Śląsku przed wybuchem powstania było nacechowane życzliwością i sympatją wobec polaków. Podczas powstania włosi nie robili nic innego, jak tylko wypełniali swój obowiązek, jako reprezentanci koalicji. Nie było żadnych walk z powstańcami. Straty włoskie w zabitych i rannych są prawie całkowicie skutkiem niespodziewanych ataków powstańców polskich w nocy z dnia 2 na 3 maja».

P. Modica dodał, że co się tyczy stanowiska, to charakteryzuje je postępowanie ministra spraw zagranicznych, dr. Sforzy, który, jak to z pewnością rządowi polskiemu wiadomo, dążył do rozwiązania kwestji górnośląskiej w duchu aspiracji polskich. Wiceminister Piltz przyjął, w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych powyższe oświadczenie włoskiego chargé d'affaires do wiadomości.

Uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności.

W czwartek w Krakowie odbyło się uroczyste doroczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności w wielkiej auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Imieniem Naczelnika Państwa i ministerjum oświecenia był obecny szef sekcji Łopuszański. Z Warszawy nadto przybyli: rektor Kochanowski, profesor Baudouin de Courtenay, Bądryński i Wł. Smoleński. Uroczyste zebranie zajął prezes Akademji, profesor Kazimierz Morawski, poczem przemawiał delegat Łopuszański, życząc rozwoju i rozkwitu Akademji Umiejętności. Następnie generalny sekretarz, profesor Kostanecki, zdał sprawę z działalności Akademji za rok ubiegły, zaznaczając, iż walczy ona z trudnościami finansowymi, co jest przyczyną małej ilości wydanych dzieł.

Potem ogłoszono przyznanie nagród akademji.

Nagrodę im. Jerzmanowskiego otrzymał prof. Emil Odlewski starszy. Nagrody im. Barczewskiego otrzymali: prof. Semkowicz i Olga Boznańska. Członkami czynnymi między innymi zostali: dr. Wacław Sierpiński, St. Józef Thugut, Jan Sawicki; członkami korespondentami zostali m. in.: Szymon Dzierżkowski, Bol. Hryniewiecki i Jan Zaleski.

Posiedzenie zakończył odczyt prof. Abrahama ze Lwowa pt. «Gnieźno i Magdeburg».

Gdańsk.

Handel Gdańska z Polską.

«Danziger Zeitung» podaje, że Die Vereinigung der Grosskonfektionäre und Grosshändler i Textilbranche w Gdańsku postawiły wysłać delegację specjalną do Polski celem zbadania rynku zakupu i zbytu.

W więzieniu pruskim w Szczytnie i w Olsztynie.

(Wyciąg z notatnika)

W więzieniu w Szczytnie.

(Ciąg dalszy.)

26. 6. 19. Wczoraj wieczorem był „Zugang”. Przybył „kolega” rodowity Rosjanin Jan Gajewski z Suwałek. Wmieszany jest w kradzież krowy. Skarżył się na okropne stosunki w więzieniu w Eiku, gdzie go rzekomo bito.

29. 6. 19. Niedziela. Jeszcze w więzieniu. Zaczynam się na dobre niecierpliwić. Przed 3 dniami przybyli dwaj nowi więźniowie. Zatrudnieni byli na dobach von der Goliza z Malszewka. Jeden drugiego uderzył butelką w głowę. Zranionego oraz napastnika odstawiano do więzienia. Mamy także w więzieniu robotnika Polaka z Polski, który rzekomo zerwał kontrakt zawarty z handlarzem bydła W. w Szczytnie. Biali niewolnicy. Odbieram gazety i obserwuję położenie polityczne. Niemcy podpisali, ale to niczego nie dowodzi. Wojna niczego ich nie nauczyła. Nacjonalści niemieccy szafu swego się nie pozbyli. Wiele wody upłynie zanim naród niemiecki przyjdzie do upamiętania.

W więzieniu znajduje się obecnie jeszcze 6 „kolegów”. Położenie ich okropne. Pożywienie marne. 300 gramów chleba dziennie i nieco „miodu”. Chleb ten więźniowie już rano do kawy spożywają, a potem głodzą. Obiad bez mięsa. Wieczorem „zupa”. Więźniowie, przeważnie Mazurzy, tępe głowy, o sprawach politycznych bieżących pojęcia nie mają. Nie czytają ani po polsku ani po niemiecku, gdyż ani jednym ani

Ziemia Wileńska.

Naczelna Rada Ludowa Ziemi Wileńskiej do Ligi Narodów.

Naczelna Rada Ludowa Ziemi Wileńskiej wysłała na imię p. Hymansa do Brukseli następującą depeszę:

„Naczelna Rada Ludowa Ziemi Wileńskiej znosi protest przeciwko niezmiennemu dążeniu Litwy do wcielenia ziemi Wileńskiej. Stwierdzamy, że luźne umowy konwencje nie mogą dostatecznie złączyć nas z państwem polskiem, którego obywatelami się czujemy. Ścisłego zespolenia z Polską, w myśl niejednokrotnie wyrażonej woli naszej bronąć będziemy wszelkimi środkami.»

Rosja.

Inteligencja rosyjska wzywa pomocy.

Maksym Gorkij nadesłał do gazet finlandzkich pismo, w którym podaje opis nędzy panującej w Rosji między inteligencją rosyjską i prosi o pomoc dla ginących z głodu uczonych rosyjskich, którzy są tam przeważnie ludźmi nie mogącymi pracować. Według słów Gorkija, panuje w Petersburgu taki brak środków żywności, że głód i nędza czyni straszne spustoszenia, zwłaszcza pomiędzy tymi, którzy najmniej są zdolni do staczania ciężkich walk o egzystencję i był, a to pomiędzy rosyjskimi uczonymi. Gorkij prosi o pomoc dla tych nieszczęśliwych w formie przesyłek żywności pod adresem Gorkija do domu uczonych w Petersburgu. Według relacji zamieszczonej w liście, uczeni rosyjscy nie chcieli oświadczyć pisma tego podpisywać, trzymając się zasady, iż lepiej umrzeć, jak być żebrakami.

Na ozerwiec

zapisywać można za 3 marki na wszystkich pocztach w całych Prusach Wschodnich nasze pismo. Prosimy o agitację za naszym pismem. Każdy z czytelników zjednać nam powinien przynajmniej jednego czytelnika. Popierajmy nasze pisma polskie związkowe, które jedynie bronią interesów ludu polskiego na Warmii, Powiślu i Mazurach.

Czechosłowacja.

Pawilon polski w Pradze.

Rada naczelna wydziału centralnych organizacji rolniczych zajęła się sprawą urządzenia pawilonu polskiego na jarmarku w Pradze Czeskiej. Stwierdzono, że z uwagi na zniszczenie wojenne kraju i obniżenie jego produkcji, moment realizacji urządzenia pawilonu należałoby odroczyć. W chwili obecnej zresztą rolnictwo polskie, z uwagi na rynki zbytu, jest mało zainteresowane w urządzeniu tego pawilonu. Zasadniczo jednak rada wypowiedziała się za wzięciem udziału w urządzeniu tego pawilonu.

drugim językiem dobrze nie władają. Czas spędzają sobie głupimi żartami i błazeństwami. Młody Schaller chrupie kości, które pozostawiłem i zjada z niezmiernym apetytem resztki mego obiadu. Rzucił również z chciwością na resztkę papierosa. Po południu odwiedziła mnie żona z dziećmi. Marylka śmierć ponieść by mogła. Padła szyja na drut rozciągnięty w mieście przez „grenszuc”. Dziewczynkę nieprzytomną przyniesiono do domu. Narzeka dziś jeszcze na ból głowy. Na szyji widzę wielką czerwoną pręgę.

30. 6. 19. Chodzę w celi. Obserwowałem swego czasu jak dzikie zwierzęta w klatkach chodzą tam i z powrotem i wykonują ruchy te mechanicznie całymi godzinami. Czynie bezwiednie to samo. Głowa nąbija myślami. Żona przyniosła mi «Dziady». Czytałem głośno improvizację Konrada.

Nowi przybysze. Mazur z Tylkowa. „Polechtał” — jak powiada — nożem ojca własnego. Wyraz twarzą — jak powiada — nożem ojca własnego. Wyraz twarzą — jak powiada — nożem ojca własnego. Wyraz twarzą — jak powiada — nożem ojca własnego.

W więzieniu w Olsztynie.

3. 7. 19. Dopiero dziś wręczył mi mój dozorca więzienny odebrany mi notatnik. Jestem już dwa dni w więzieniu w Olsztynie. Dnia 30. 6. nadszedł telegram do sądziego w Szczytnie. Mam być odstawiony do więzienia w Olsztynie. Żona dowiedziała się o tem i przybyła do więzienia z żywnością. Wkrótce nadszedł żołnierz z karabinem, mój towarzysz. W towarzystwie żony, Henia i panny F. udałem się na dworzec. Wyjechaliśmy. W Olsztynie żołnierz szedł za mną krok w krok aż do bram więziennych. Więzienie wygląda na pierwszy rzut oka jak kaplica. Krzyż na kopule. Odebrano mi wszystko, także — papierosy. Wyznaczono mi celę. Legowisko twarde jak deska. Całą noc nie spałem. Rano otrzymałem

Francja.

Polskie ekonomiczne rokowania w Paryżu.

Korespondent „Gazety Warszawskiej” depeszuje z Paryża, że rokowania pomiędzy rządem polskim i francuskim w sprawie układu naftowego, posuwają się pomyślnie naprzód i można przypuszczać, że w ciągu kilku dni układy ekonomiczne zostaną podpisane, a z nimi razem protokół ostateczny, wraz z którym nabiorą mocy wszystkie traktaty polsko-francuskie.

Parlament francuski przeciwko Anglii.

Paryż, 20 maja. (S). Mówcy w izbie francuskiej wszyscy bardzo ostro występowali przeciwko Anglii. Henry Tardieu wystąpił nawet przeciwko Briandowi, że nie dosyć stanowczo występuje wobec Anglii w obronie interesów Francji. Sankcję powinny być przeprowadzone, gdyż Niemcy przepisów traktatu nie wykonały. Bandry d'Asson podkreśla, że Briand przyrzekł izbie i senatowi, że sankcje natychmiast w życie wprowadzone zostaną, jeżeli Niemcy do dnia 1 maja nie wykonają warunków traktatu pokojowego. Poseł wystąpił również stanowczo w obronie Polski wśród hucznych oklasków izby francuskiej. Pewnem jest, że Briand uzyska wotum zaufania olbrzymą większością głosów i że stanie wobec premiera angielskiego mając po za sobą cały naród francuski.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 21. maja 1921.

Kalendarz na niedzielę: Św. Trójcy

Wschód słońca o g. 3,57; zachód o g. 7,57.

Z Prus Wschodnich.

— Gorąca prośba! 13. maja w nocy wtargnęli bandyci do mieszkania p. Kalinowskiego, mniejszego gospodarza w Starym targu, raniąc ciężko właściciela i żonę jego. Żonie kula przeszła głowę na wylot, tak że w lazarecie walczy ze śmiercią. Pięcioro drobnych dzieci płacze nad swoim i rodziców nieszczęściem. Rabusie zabrali wszystką bieliznę, ubrania, futra, kilkadziesiąt marek pieniędzy, ogromną ilość żywności każdego rodzaju, niszcząc prócz tego wszystko, co pozostawić musieli. Po złodziejach nie ma śladu. Okropny to czas spadł na pracowitą i uczciwą rodzinę. Trzeba opłacać lazarety, lekarzy, trzeba kupować najniezbędniejszą przynajmniej odzież dla zrabowanych.

Nasz lud katolicki na Powiślu i Warmii nieszczęśliwej familji z pomocą pospieszy. Ratujcie nieszczęśliwych rodziców i biedne dzieci, Nieście natychmiast ulgę składając chętnie i chojnie datki pieniężne.

Wielkie i najmniejsze ofiary z których na życzenie się kwituje w „Gazecie” przyjmuje ks. Demski, Starytarg, Altmark, kr. Stuhm.

Na powyższy cel złożyli: K. J. 5 mk., Sz. 10 mk., W. P. 20 mk., P. 3 mk., Sch. 5 mk., F. 5 mk. G. 5 L. 5 mk., Sch. 5 mk., G. 3 mk., H. 5 mk., Sch. 5 mk., G. 5 mk., razem 80 mk.

ciemny płyn nazwany — kawą. Spisano całą moją posiadłość, oddano mi jedynie żywność. Wynosząc śmiecie z celi miałem kapelusz na głowie. W tem słyszę głos: „Nehmen Sie Ihren Hut ab, die Läuse werden nicht erfrieren!” Ulokowano mnie w celi jasnej przeznaczonej dla więźniów politycznych.

2. 7. 19. Przechadzka godzinna, 8 więźniów. Wiadziałem celę Linki z Wawroch. Starszy Zaparka, który był w Paryżu, brał udział w przechadzce. Więźniowie w milczeniu, z rękoma na plecach założonymi, w odległości 5 kroków od siebie, szybko obiegają w kółko teren im wyznaczony w obecności dwóch uzbrojonych w rewolwery dozorców. Mamy jakiegoś szaleńca w więzieniu. Krzyczy w niebogłosy już cały dzień. Szaleńca tego ulokowano w moim odcinku. Nie do wytrzymania. Rzucam się na łożo i zatykam uszy derami wełnianymi.

Dano mi polską książkę: „Zbiór pieśni”. Ktoś zanosił wewnątrz książki na okładce: „Kochane bracie, bądźcie oścież, kochajcie Boga on wam da co tu...”. Na stronicie 200 i 2 m. osztródę za 300 marek 1 i pół unterzuc... 28 fowany jestem z Wilna z Mozajskiej. Mam wyjechać 18 r. Mam ojca matkę i 3 braci Edwarda, Zygmunta, Wacława a ja Mieczek”. Na ścianie czytamy gwoździem czy paznokciem wydrapany napis niemiecki: „Wir sitzen hier unter fier Mauern bei Wasser und wenigen Brot. Das sind wir sehr zu bedauern. Wir leiden grosse Not. Wegen Einbruchdiebstahl 2 Jahre. Der Schmerz vergeht, aber dann wehe euch ihr Lumpen. Geschrieben 2. 1. 1915. Entlassen 2. 1. 17. Reserve hat Ruh”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Śpiewnik djecealny.** W sprawie śpiewnika djeceznego „Zbiór” dowiadujemy się, że nowe 6. wydanie jest już przez komisję biskupią opracowane do druku podane.

— **O założenie stacji doświadczalnej dla kartofli innych roślin.** Izba rolnicza swego czasu wysłała nadprezydenta następującą uchwałę, powziętą na posiedzeniu plenarnem:

„Izba rolnicza uważa za rzecz pilną i konieczną, iż celem rozwijania licznych kwestii związanych z uprawą lekkiej ziemi kartoflanej i błot bagnianych na Mazurach, założoną zostanie stacja rolnicza, która się zajmie kulturą kartofli i roślin na tutejszych terenach. Uprasza się nadprezydenta o udzielenie potrzebnych na ten cel środków z funduszu rozporządzalnego. Zebranie zechce upoważnić zarząd do wydzierżawienia lub zakupu stosownej posiadłości”.

Na podstawie rokowań odbytych w ostatnich dniach można mieć nadzieję, iż to stare życzenie gospodarzy rejencji olsztyńskiej się nareszcie przez udzielenie środków z funduszu „Treudank” wypełni.

Z Warmji.

* **Amerykańska pomoc dla dzieci w Olsztynie.** Prace przygotowawcze tak dalece już postąpiły, iż po ukończeniu wakacji szkolnych t. j. dnia 20. bm. można było z odżywianiem rozpocząć. Porcje obiadowe będą wydzielane we wszystkich szkołach i w 6-ciu innych miejscach: w „Mittelstandsküche”, w „Kreuz-Blindnis” przy ul. Dworcowej, w ogródkach dziecięcych przy Königstrasse, w ogródkach dziecięcych w Dorotheenheim, w szkole zabawowej u Katarzynek przy ul. Górnokościelnej oraz w Wilhelm-Auguste-Viktoria-Haus. Rozdziałem zajmą się nauczyciele i panie, piastujące swój urząd honorowo. Jedzenie gotuje się w kuchni wojskowej w starych koszarach grenadierów, która jest urządzona na kuchnię centralną. Już rano o godzinie 8-mej potrawy zostają w specjalnych naczyniach rozwożone do poszczególnych miejsc wydziału. Obiady będą urozmaicone i częściowo bardzo delikatne.

* **Olsztyn.** Miasto zamierza w najbliższym czasie przyjąć w posiadanie człowieka, któryby się zajął chwytniem psów chodzących bez kagańca i marki dla psów. Kto więc posiada psa, powinien go dać opodatkować, jeśli to dotychczas nie uczynił.

— **Inwalidzie wojenni.** Erykowi Kleinowi skradziono zapomocą włamania z budki z artykułami orzeźwiającej połozonej w przedłużeniu ul. Kronenstrasse towaru za 2000 mk., składającego się z czekolady, pomarańczy, cygar i papierosów. Włamanie dokonano w nocy. Poszkodowany wyznaczył 200 mk. nagrody za schwycenie złodzieja.

— **Przedwczoraj popołudniu** zauważyło kilku przechodniów pływaka na jeziorze Langsee, który zanurzył się kilkakrotnie a na ostatku wcale nie wyszedł na powierzchnię. Widzowie, sądząc iż to będzie dość skonały pływak, nie zwrócili większej uwagi na zdarzenie. Nieco później znaleziono w pobliżu szopy z amunicją bieliznę i ubranie. Na wołania za właścicielem nikt nie dał odpowiedzi. Żołnierze rozpoczęli poszukiwania za topielcem, jednakże bezskutecznie. Nie odniosły również skutku nurkowe poszukiwania zawiadowcy Sawitzkiego. W miejscu niebezpiecznym jezioro jest 5—6 mtr. głębokie i zawiera dużo mułu, który czyni wodę nieprzejrzystą. Dopiero dwaj członkowie klubu pływackiego zdołali ciało wydobyć. W ubraniu topielca znaleziono notes z 2 markami i znaczkami chlebowymi do podróży. Osoby jego nie można było stwierdzić nasamprzód lecz przypuszczano, że to bezrobotny z Hamburga. Dopiero wczoraj się wykazało kim on jest: mianowicie synem garniarza Fallaschka mieszkającego przy ul. Olsztyńskiej.

* **Brunszw. Ks.** proboszcz Barczewski uda się dla pokrzepienia zdrowia na cztery tygodnie do Kuldowy w hr. Kłodzkiem na Śląsku (Grösch. Glatz). — Zastępuje go ks. kapelan Ziemecki z Jonkowa.

Z Powiśla

* **Nowy targ.** Posiedzenie Towarzystwa Ludowego zajął przewodniczący pan Liebrecht.

W zebraniu brało udział około 120 osób. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania zabrał głos ks. Mądry, redaktor „Dziennika Gdańskiego”, który w obszernym wykładzie oprowadził członków po świecie katolickim i przedstawił im stosunki religijne panujące dziś w krajach Europy. Po odczycie panującego zwrotki „Kto się w opiekę” zamknął przewodniczący zebranie.

Po południu urządziło koło śpiewackie wybieżkę do boru Waplewskiego, w którym najrozmaitsze zabawy skręcały czas uczestnikom.

Uczestnik S.

* **(S.) Stary targ.** Bestje nie ludzie napadli na rodzinę Kalinowskich przy szosie prowadzącej do Trop. Według zeznań Kalinowskiego w szpitalu sprawa przedstawia się jak następuje: „Było to około 10. w piątek. Rodzina Kalinowskich w piątek w 9 wieczorem, wtem zapukał ktoś do drzwi. Pani K. zapytała się: „Czy to woźnica od p. N?“. Głos odpowiedział: „Tak”. Pani K. otworzyła drzwi. Weszło dwóch obcych ludzi, p. Kalinowski sięgnął po rewolwer leżący przy łóżku. W tej chwili wystrzelił z rewolweru jeden z nieznajomych celując w głowę K. Tenże poruszył głowę, tak iż kula zraniła lewą stronę twarzy. Także druga kula skierowana w serce nie dosięgła celu lecz zgruchotała Kalinowskiemu ramię. Bandyci rzucili się na K. skrzepowali go i zawiązali mu oczy. Następnie zaczęli zbro-

dniarze znęcać się nad żoną K. będącą w stanie odmiennym. Wystrzał z rewolweru przyszył oba policzki, język i wybił kilka zębów Kalinowskiej. Następnie powalili zbrodniarzy nieszczęsną kobietę na ziemię i deptali po niej nogami. Potem najstarsze 10-letnie dziecko musiało zbrodniarzom świecić przy rabunku. Zrabowano blisko 1000 marek. Przy końcu wrzucili bandyci Kalinowskiego, żonę jego i 10-letnią związaną dziewczynkę do sklepu. Dziewczynka w sklepie zębami przegryzła sznury na rękach ojca, który potem pomógł dzieciom wydobyć się ze sklepu. Dzieci pobiegły natychmiast po pomoc do sąsiadów. Kalinowski i żona jego znajdują się w szpitalu. Żona powiła nieżywe bliźniaki, dziewczątka. Prokurator wyznaczył 5000 marek nagrody za wykrycie tych szatańców w ludzkiej postaci. Na innym miejscu podajemy wezwanie do składki na nieszczęsną rodzinę Kalinowskich.

* **Malbork.** Pod zarzutem lichwy osiągnęła miljonową sumę aresztowano tu kupca Sperlinga, pracującego przy „Deutscher Ausschuss” Mayer-Oewicke’go z Malborka i inżyniera Hamanna z Nowodwuru. Istnieje podejrzenie, iż przemycili do Gdańska a stąd do Polski elektryczne reflektory na wozach, które były własnością armji.

Z Mazur.

* **(S.) Pisanice.** Pan pastor Kaminski zebrał składki na „Ehrentafel”, ze spisem bohaterów poległych za Vaterland. Tablica ta ma być umieszczoną w kościele. W tem przychodzi „Finanzamt” i żąda 1100 marek podatku luksusowego, jeżeli tablica nie zostanie wykonana skromnie. Patrjoci naturalnie zaniepokojeni i pytają się w „Lycker Zeitung” kto to ma zapłacić. Jakiż ten „Finanzamt” niepatrjotyczny.

* **Ostród.** Śmiałej kradzieży dokonano w czasie świąt nocną porą na jeziorze Lichtajny. Dzierżawca rybołówstwa Nadolny nastawił duże sieci na ryby. Jedną część sieci złodzieje obznajmieni z okolicy odcięli i wraz z schwytanymi rybami ukradli. Sieć ma wartość kilku tysięcy marek. Za złodziejami jest policja na tropie.

Z dalszych stron.

* **Kłajpeda.** W jednej z ostatnich nocy dwóch nieznanych opryszków napadło na 74-letniego gospodarza Krzysztofa Pauliks i jego małżonkę, w nocy gdy oboje udali się na spoczynek. Wtargnęli oni do pokoju sypialnego i grożąc starym, ukradli 1600 marek gotówki w tem 181 mk. w srebrze. Kobiętę wyrzucano z łóżka a starca, który kilkakroć o pomoc wołał, duszono na szyji i obito po twarzy. Napastnicy zbiegli niepoznani.

Z Polski.

* **Poznań.** Pewien Warmjak bawiący od roku w Poznaniu pisze nam: Tu rwie się wszystko do życia. Już w każdej dziedzinie zauważyć można znaczne postępy, pociągi kursują jak zegar regularnie, fabryk co raz więcej powstaje, gorączkowa praca na każdym polu, ceny zawsze więcej opadają, towaru i żywności wszędzie pełno. Warszawa czasami tylko warjuje, ale przyjdzie do rozsądku z czasem. (Tak tedy „Allensteinerka” nie doczeka się Finis Poloniae. — Przyp. Red.)

* **Bractwo strzeleckie w Poznaniu.** Uroczystości Bractwa Strzeleckiego zapoczątkowało wczoraj strzelanie do tarczy honorowej. Rano o godzinie 10 odbyło się tradycyjne nabożeństwo w kolegiacie farnej, poczem o godzinie 3 zebrał się Bracia Strzelcy przed mieszkaniem II. starszego p. Plucińskiego przy św. Marcynie 13, skąd ruszył imponujący pochód przed ratusz, a stamtąd do strzelnicy wojskowej za bramą Warszawską. Pierwszy strzał honorowy dał gen. Raszewski na cześć Naczelnika Państwa, następnie oddali po jednym strzale: Wojewoda Dr. Celichowski imieniem własnem, kapitan. Marynowicz na cześć marszałka Sejmu Trąpczyńskiego, wiceprezydent miasta Dr. Kiedacz imieniem miasta Poznania, komendant policji Dr. Sliwiński imieniem policji Państwowej, I. starszy p. Łuczak na cześć gen. Hallera i wreszcie II. starszy p. Ruciński na cześć Korfanteo. Najlepsze strzały dali p. Łuczak (jedenastka) i gen. Raszewski (dziewiątka). Po tej formalności wróciło Bractwo w pochodzie przez miasto do ogrodu zoologicznego na ogólne uroczystości, podczas których przygrywały dwie orkiestry. Udział publiczności w ogrodzie był tak liczny, że krzesła starczyło bodaj dla połowy.

* **Poznań.** Pół miliona na oświatę. Tow. akc. „Bławy Polskie” złożyło w głównej kasie miejskiej na dalsze kształcenie chrześcijańskich uczniów miejskiej szkoły uzupełniającej kupieckiej i przemysłowej 400 000 mk. a na bibliotekę miejskiej szkoły handlowej 100 000 mk. z odbioru tego hojnego daru Magistrat na tej drodze z podziękowaniem kwituje.

* **Warszawa.** Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że dnia 6. maja zamordowana została w sposób ohydny przez straż graniczną bolszewicką koło wsi Teresowice w pobliżu Kojanowa ks. Krystyna Drucka-Lubecka, która liczyła lat 22. Władze warszawskie nie mają informacji o przyczynach tego morderstwa.

MYŚLI.

Wybrał Ign. Chrzanowski.

Środkiem niechybnym zjednania sobie serc jest to, aby okazywać ludziom więcej szacunku, niż przyjaźni: przyjaźń tworzy nieraz niewdzięcznych, nigdy

zaś szacunek, nie wierzymy często w oświadczenia przyjaźni, lecz poczytujemy szacunek za szczerą, wtedy nawet, kiedy nim nie jest.

Surowa względem siebie samej, bądź pobłażająca dla innych. Zachęcaj zasługę, staraj się wymówić słabość; udawaj, jakbyś nie dostrzegła większej części przywar w osobach, i, że tak powiem, staraj się upiększać to wszystko, co cię otacza! Zniewalająca uprzejmość więcej wkoło ciebie cnót zrodzić może, aniżeli niebaczną surowość poprawić występki.

Król Stanisław Leszczyński.

Rady, dane córce Marji, królowej francuskiej.

Rozmaitości.

Plodne kobiety.

* **„Matin”** donosi, że w włoskim mieście Reggio pewna 32-letnia kobieta powiła 5 dzieci. Jedno zmarło, a czworo żyje, choć są bardzo słabo rozwinięte. Zdarzyły się w Niemczech podług kronik starych dwa wypadki, gdzie kobiety powiły 6 dzieci. Z napisu na grobowcu rodziny Thiele Roemer w Hameln dowiadujemy się o wypadku porodu 7 dzieci.

Obwieszczenie Patronatu Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich.

W piątek, dnia 27. maja rb. odbędzie się zjazd delegatów Kółek rolniczych na Warmji.

Początek obrad: o godzinie 11 przed poł.

Miejsce zebrania: Hotel International w Olsztynie (ul. Dworcowa 87)

Zarządy Kółek rolniczych na Warmji uprzejmie proszą, aby na przewidziane zebranie wysłali kilku delegatów celem omówienia spraw obchodzących obecnie wszystkich rolników polskich w Prusach Wschodnich. Także zapraszam wszystkich polskich gospodarzy z Warmji interesujących się organizacją Kółek rolniczych.

Szczęść Boże!

M. Ramzy, d. 18. maja 1921 r.

K. Donimirski,

Patron Kółek Rolniczych
w Prusach Wschodnich.

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 chłopca 14—16 lat do każdej pracy.
2. dla 1 chłopca 14—16 lat jako pasterza lub starszego samotnego człowieka do 20 sztuk bydła.
3. dla 1 starszego pastucha samotnego.
4. dla 1 akordnika z 10 dziewczynami.
5. dla rodziny z 2 lub więcej szarwarkami.
6. dla pastucha starszego i chłopca do 16 lat.
7. dla 8—10 dziewcząt do akordowej pracy.
8. dla starszego pastucha samotnego.
9. dla 1 dziewczyny do wszelkiej pracy.
10. Dla 6 dziewczyn do akordowej pracy.

Patronat Związku Robotników

POSZUKUJE PRACY:

1. dla urzędnika gospodarczego 28 lat, kawalera, zaraz.
2. dla urzędnika gospod., żonatego, rannego w rękę, pisze na maszynie, przechodzi kurs gospodarczy, od lipca.
3. dla kowala z 2 szarwarkami, zaraz.
4. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwakiem, zaraz.
5. dla kuczera starszego bez szarwaku.
6. dla 1 robotnika, bez szarwaku, żona chodzi do pracy.
7. dla młynarza, zna się na rybołówstwie, zgodzi się także jako robotnik bez szarwaku, żonaty.
8. dla kuczera lub włódarka, zgodzi się jako robotnik, jeden chłopiec jako szarwark.
9. dla włódarka lub akordnika.
10. dla kuczera z 2 dziewczynami.
11. dla robotnika, żona do pracy, bez szarwaku.
12. dla robotnika z 1 dziewczyną.
13. dla kowala, doskonały maszynista, pracował kilka lat w fabrykach.
14. dla robotnika, 1 szarwark, (zna się na robotach wodnych).
15. dla 1 żon. przodownika z 3—5 dziewczynami zgodzi się także jako robotnik bez szarwaku dla 10 dziewcząt.
16. dla ceglarza żonatego.
17. dla starszego robotnika z większą rodziną.
18. dla 1 akordnika.
19. dla 1 robotnika znającego mularstwo i ceglarstwo od 1. października rb.

T. Odrowski, Patron,

Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I
płaci od depozytów 3, 3 i 4 procent
słownie do czasu wypowiedzenia.
Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.
Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Gospodarzom z Warmji i Mazur
do wiadomości, że z dniem 1 maja
r. b. otwarte zostało

w Olsztynie
przy ulicy Cesarskiej 35

**Biuro pośredniczeń
gospodarstw.**

M. Sevdak

Olsztyn, Cesarska 35.

Do polskiego dworu potrzebna dobrze polecona
gospodyni

doświadczona w gotowaniu, prasowaniu i chowie
drobiu. Zgłoszenia z podaniem pretensyj i kopię
świadectw przyjm. »Gazeta Olsztyńska« pod Nr. 500.

Najlepszy olej siemienny

litr 14 mk.

i czysty smalec wieprzowy

funt 11 mk., poleca

Artur Jatzkowski, Olsztyn

Rynek remontowy.

OBRAZY

w ramach i bez

poleca

księg. „Gaz. Olsztyńskiej“

przy Rynku Rybnym.

Tanio do sprzedania.

Do sprzedania są następujące przedmioty garde-
roby męskiej:

zimowe palety z futrzanym kołnierzem,
ubranie sportowe razem z owijaczami
(Wickelgamaschen) i buty czarne.

Wszystko w używanym stanie.

Dowiedzieć się można w ekspedycji »Gazety Ol-
sztyńskiej«.

Kowal

starszy, żonaty, z wszelkimi pracami obeznany, ma-
szynista, poszukuje od 1. 10. r. b. posady. Zgłoszenia
uprasza

Józef Baniecki w Łajsach (Leyssen p. Hermsdorf).

Na miesiąc czerwiec

abonować można także na wszystkich pocztach
naszą »Gazetę«.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi
oddać na pocztę.

Zamówienie „Gazety“.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juni die pol-
nische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 3 Mk.
Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 3 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*



wykonuje szybko i gustownie



Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

poleca następujące nowo nadeszłe książki:

Powieści:

Marja Radziejewiczówna	
Byli i będą	16'—
Hrywda	16'—
Dewajtis	16'—
Klejnot	15'—
Edward Ligocki	
Sambra i Moza	15'—
Wł. w. w. St. Reymont	
Za frontem	12'—
Rok 1794 Insurekcja	16'—
Juljusz German	
Światła z daleka	20'—
Józef Weyssenhoff	
Syn marnotrawny	16'—
Gabryela Zapolska	
Śmierć Felicjana Dulskiego	6'—
Jerzy Gassowski	
Ziarna Szaleju	15'—
Emma Jelińska	
Jubileusz (nowele)	15'—
Włodzimierz Perzyński	
Polityka	7'50
Uczniaki	20'—
Wiktor Gomulicki	
Siodme Amen	9'—
Lew Walacce	
Bóg się rodzi	10'—
Zofja Urbanowska	
Wszechmocni	13'50
Kazimierz Gliński	
Bonawentura Dzierdziejewski	25'—
Zygmunt Bartkiewicz	
Krwia i atramentem (nowele)	15'—
Bronisława Włodkówna	
Proste dzieje	9'—

Jan Huskowski	
Gesty	12'—
Marion Nad Arnem i Sekwaną	25'—
M. H. Szpyrkówna	
Będziesz małą	12'50
Bolesław Koreywo	
Uśmiechy rewolucji (wrażenia z niewoli bolszewickiej)	10'—
Zygmunt Swiatopek Słupski	
Politykier	8'—
Wacław Sieroszewski	
Łańcuchy	15'—
Jerzy Turnau	
Nowa szkoła (opowieść ziem.)	12'—
Maurice Renard	
Dziwy dr Lerna	10'—
Maurice Leblanc	
Odlamek pocisku	10'—
Kazimierz Sayse-Tobczyk	
Hindu	8'—
St. Łapiński-Nilski	
Listopad we Lwowie (1918 r.)	9'—
Andrzej Strug	
Odnaka za wierną służbę	10'—
Z końcem niewoli (Jednodniówka)	8'—
Kazimierz Przerwa Tetmajer	
Wybór poezji	20'—
Marja Konopnicka	
Śpiewnik historyczny (1767-1863)	10'—
Juljusz Kleiner	
Juljusz Slowacki, 2 tomy	60'—

Książki naukowe:

Jednodniówka literacka	6'—
S. Włoszczewski	
Satanizm, bolszewizm	2'—

Niewiadomska i Bogucka	
Nasi pisarze	25'—
Dr. Józef Reiss	
Bethoven	16'—
Historja muzyki w zarysie	35'—
Szymon Askenazy	
Gdańsk a Polska	16'—
Adam Grzymała Siedlecki	
Wyspiański	16'—
Artur Górski	
Tarcza Heraklesa (poematy greck.)	4'—
Oswald Balzer	
Konstytucja Trzeciego maja	7'—

Dla dzieci i młodzieży:

Mayne-Reid, Kapitau	
Dolina bez wyjścia (z obrazkami)	15'—
Porwana siostra	8'—
Pobyt w Pustyni (opraw. z obraz.)	20'—
Młodzi żeglarze	20'—
Zuzanna Morawska	
Wilcze gniazdo (opraw. z obraz.)	15'—
Jonatan Swift	
Podróże Gulliwera (opr. z obraz.)	15'—
C. Niewiadomska	
O czym Zosia niewiedziała oprawa z obrazk.	15'—
Ludwik Anczyc	
Robinson Kruzoe (z obraz.)	15'—
Marja Weryho	
Co słońko widziało (dla mał. dzieci) (opraw. z obrazk.)	20'—
Sienkiewicz	
Quo Vadis (opraw.)	10'—
Listownik	4'—
Deklamator polski	4'—
Pieśni weselne	2'—

Mapa ziem polskich 8⁰⁰ marek.

tor sobie myśli, że to nic nie znaczy. No, no! Niech by on raz spróbował tak mądrze gadać jak ja, przekonabym się, że to nie są żadne szpasy.

Tak też postanowiłem tamtej niedzieli przestać gadać, coby człowiek mógł raczej poleżeć na łacie do góry brzuchem i pokurzyć spokojnie fajki. Gospodyni mnie już wyrzuciła z za przypiecka, bo powiedziała, że moje pchły muszą też użyć trochę świeżego powietrza. Więc nie wiele myśląc obrałem sobie legowisko za stodołą koło koniczyń i tam zawdy wieczorami wyleguję. Ale co do gadania, to wyrychlowałem listek do pana redaktora, coby mi podnieśli trochę zapłaty za to moje mielenie językiem w gazecie. Czekam dzień, drugi i trzeci a tu ani pieniędzy, ani nic. Na czwarty dzień, gospodyni akurat stawia jadło na stole, a tu drzwi się otwierają i chodzą sam pan redaktor.

— Niech będzie pochwalony — powiada. — Na wieki wieków — odrzekłnie gospodyni i ja. Gospodarza nie było, bo pojechał na „Holztermin“ do drugiej wioski.

— A ty Kuba co porabiasz? — pyta się pan redaktor, siadłszy na ławie, którą gospodyni szybko fartuchem wytara.

— Ano, pizcie pan redaktor widzą, że siedzę przy stole i zabieram się dzikować Bogu, do miski. — Ale czemu nie chcesz gadać dalej do moi gazety? — pyta się pan redaktor dalej.

— Gospodyni cholera, zaniast mnie dać przyjąć do słowa, wyrwała się jak głupi Filipke z konopi:

— Co on tam ma nie chce. Jak mu przejadę parę razy kijem po plecach, to zaraz nabierze ochoty do gadania. A pieniądze mu tam nie trzeba, bo i tak przepije do ostatniego trojaka.

O mało mnie piorun nie trzasł, jak to usłyszałem. Chciałem jak najwięcej wytargować od pana redaktora, a ta cholera gospodyni wlała mi w kapustę i popsuła wszystko. Ale nie tracę fantazji i tak się odzywam:

— Jąbym ta i gadał dalej, ale musita mi konieczyć żdziebko dolożyć, bo to co mi płaciła, to nie starczy nawet na podeszwy do butów.

— Powiedz lepiej, na flaszke te obrzydłej sznapuchy, ty stary piaku.

No i powiedzcie czy baby nie szkodzą człowiekowi. Zamiast poprzeć swojego, to te psiałyuchy chcą jedynie zguby porządnych ludzi.

Pan redaktor coś musiel pomaćkować, bo tylko się uśmiechnęli pod nosem złośliwie. Ale wyciągnęli tylko sakiewkę z kieszeni od buksów — a mieli ją porządnie naladowaną — wyjęli z niej niebieski paperek i wsuneli mi delikatnie do łapy.

Aż mi się oczy zaświeciły, jak ujrzałem na tym papierku jedynkę i dwa nule. W oczach stanęły mi zaraz pękate butelki z tym mocnym i złotawym płynem, który mi z taką łatwością przechodzi przez gardło.

Na szczęście gospodyni nie ujrzała tego wcale, że mi pan redaktor wcisnął coś do łapy. Ja też nie dziękowałem za te pieniądze, tylko udałem głupiego.

Potem gospodyni przyniesiła panu redaktorowi kawałka mleka i chleba z masłem, a mnie dla poszczęścia przed panem redaktorem podali na miaseczce wczorajszych kartofli z obiadu. Skrzywiłem się, ale nic nie odrzekał. Pan redaktor wypili mleko, a chleb z masłem posuneli w moją stronę. Widocznie zmiarkowali że mnie suche kartofle nie zbyt przy-

padły do smaku. Cóż kiedy ta mała gospodyni porwali mi ten chleb z przed nosa.

Pan redaktor, pożegnali się z nami i pojechali z powrotem do Olsztyna. Ja zaś ze stumarkówką poleciałem do karczmy. Co tam było, to wam opowiem na drugą niedzielę.

Tymczasem zostań z Bogiem, a jak się będziecie widzieć z panem redaktorem, to mu podziękujcie jeszcze za moje pieniądze.

Kuba z pod Wartemborka.

Kacik humorystyczny.

Różnica.

Ona: Czy moje pieniądze nie są główną pobudką pańskich oświadczeń?

On: O, wcale nie! Główną pobudką jest to, że sam nie mam pieniędzy!

W sądzie.

Sędzia: Czy jesteście pewni, że nieboszyk przypadkiem wpadł do wody i utonął? Bo inni mówią że zrobił to umyślnie...

Świadek: Świętym sądzie, świadomo przecie, że Maciek niósł flaszke wódki w kieszeni. Jakby się to pił po dobrej woli, toby wprzód pewnikiem wódkę wypił...

Dobra rekomendacja.

Ojciec: Spodziewam się, że pan się nie chcesz żenić z moją córką dla pieniędzy?

Młodzieniec: Bynajmniej. Proszę się zapytać mego ojca czy ja kiedy dbałem o pieniądze.

Trudne porozumienie w sądzie.

Sędzia: Jak się nazywasz?

Oskarżony: Tak jak mój ojciec!

Sędzia: A jak się nazywa twój ojciec?

Oskarżony: Tak, jak ja!

Sędzia: A jak się obaj nazywacie?

Oskarżony: Jeden tak samo, jak drugi!

Bogata wdowa.

— Tak mój panie, mój nieboszyk mąż nosił mnie biedaczek na rękach! — rzecze korpulentna wdowa do starającego się o jej rękę.

— Niech pani dobrodziejka będzie spokojna! Ja jestem także członkiem klubu atletycznego!

Dwuznacznie.

Szef: — Panie, jeśli pan jesteście takim cymbałem cymbolowatym, że nie możecie nic pamiętać, to rób pan tak jak ja! Notuj pan sobie wszystko!

Drobiazgi.

Dla niejednej kobiety jest nieraz przegrana korzystniejsza, jak zwycięstwo dla mężczyzny.

Kobiety zamykają często oczy, aby widzieć, jak też daleko zajdzie mężczyzna.

Mądry Grzela.

— Uważaj Grzela jak przyjdzie nauczyciel, to mu wrota otworzysz. — A kóż to jest nauczyciel? — Jużci taki, co wszystko umie. — To będzie też umiał i wrota sobie otworzyć.

Gość Niedzielny

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“



... Pod redakcją: Ludwika Łydko. ...
„Gość Niedzielny“ wychodzi w każdą sobotę.
„Gość Niedzielny“ bez „Gazety“ abonować nie
można. Listy do „Gościa Niedzielnego“ adresować
należy: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein Ostpreussen.

... Prace redakcyjne każdego numeru, ...
kończą się we czwartek wieczorem. ... Ręko-
pisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, u-
względni się dopiero w następnym numerze.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 21. maja 1921 r.

Nr. 21

Ewangelja

na niedzielę pierwszą po Zielonych Świątkach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. XXVIII, w. 18—20.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Lekcja

z listu do Rzymian rozdz. XI, w. 33—36.

O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego, i niedościgłe drogi Jego? Bo kóż poznał umysł Pański? Albo kto był rajcą Jego? Albo kto Mu pierwaj dał a będzie mu oddano? Albowiem z Niego i przez Niego i w Nim jest wszystko. Jemu chwala na wieki, Amen.

Z historii zwycięstw i świętności Kościoła.

VIII.

Zwycięstwo Kościoła w sztuce i nauce.

„Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie nie chodzi w ciemnościach.“ Jan 8, 12.

Pomiedzy darami, które rodzą ludzki z łaski swego Stwórcy posiada, najszlachetniejszymi, po Boskiej religii są sztuki i umiejętności. Kościołowi należy się nieśmiertelna sława, iż oddawna i wszędzie te dary Boże rozwijał i bronił od dzikości i zepsucia.

Biskupie pałace i cele klasztorne stały zawsze ośrodkiem dla mistrzów sztuki. Papież przyciągał sławnych artystów do siebie, zachęcając ich do pracy i artystycznych utworów wysokimi nagrodami i odznaczaniem. Zaprawde, gdzie może być prawdziwemu artyście lepiej i dogodniej, jak w cudownym obrębie Kościoła? Niebawna jaką Kościół głosi naukę, żywoty Świętych, które za przykład ludom wskazuje, jego wzniosłe i pełne znaczenia święte ceremonie.

któremi otacza służbę Bożą; same świątynie, w których się wierni zbierają: wszystko to służy do podniesienia i uszlachetnienia artysty. Dla tego to tylko wierni synowie Kościoła katolickiego zdolni byli do wytworzenia onych nieśmiertelnych arcydzieł sztuki, które dotąd cały świat podziwia. Katolicki zaś lud wszystkich wieków, współubiegał się zawsze z panami i księżętami potężnymi, aby wspaniałomyślnymi ofiarami pokrywać niezmiernie kosztą tych arcydzieł. Co się tyczy muzyki, pamiętać trzeba na twórców starożytnego, majestatycznego śpiewu choralnego, mianowicie na Grzegorza Wielkiego Papieża, dalej na potężnych mistrzów jak, Palestrina, Allegri, Cherubini, Mozart, Hayden i inni. — W poezji zasłynął już w najdawniejszych czasach chrześcijańskich, jako pobożny piewca święty Ambroży, dalej Prudentyusz, Paulin z Noli i Sedulius; później w średnich wiekach zasłynęli we Włoszech: Aligieri, Dante; następnie: Torquato Tasso; w Hiszpanii Lope i Calderon; w Portugalii Camoens; we Francji Corneille i Racine; w Niemczech Hartmann z Aue, Walter z Vogelweide, Gottfried ze Strassburgu, Fryderyk Spee, Balda, a w ostatnich czasach: Brentano, Eichendorff, F. Weber i inni.

W naszej Polsce tak za dawnych lat, jak i później wszyscy głębsi myśliciele i poeci odznaczali się zawsze duchem prawdziwej pobożności i przywiązaniem do wiary świętej. Dość wspomnieć Jana Kochanowskiego z Czarnolesia, Karpińskiego, Mickiewicza, Kraśńskiego, Wincentego Pola, Bochdana Zaleskiego i Lenartowicza.

Z niezliczonej rzeczy chrześcijańskich malarzy i rzeźbiarzy wystarczy wymienić imiona nieśmiertelnej sławy: Giovanniego da Fiesole, Huberta i Jana van Eycka, Memlinga, Dürera, Murilla, Rafała, Leonarda da Vinci i Michała Anioła.

Achitektura nareszcie jak bardzo zawdzięcza swój rozwój katolickiemu Kościołowi, najlepiej świadczy wspaniałe bazyliki nie tylko w Rzymie, ale po całym świecie rozsiane, jak katedra w Strasburgu, tudzież nie dawno dopiero wykończona w Kolonii, Kościół świętego Szczepana w Wiedniu, świętego Marka w Wenecji i inne.

Widzimy to jasno u nas w Polsce, gdzie razem ze światłem wiary świętej zaczęły się rozwijać i sztuki. Dotąd najpiękniejsze pamiątki budownictwa widzimy w kościołach i klasztorach, które w dwunastym i późniejszych wiekach były zarazem twierdzami obronnymi. Tak klasztor PP. Franciszkanek w Starem Sączu,

zbudowany i wyposażony przez Świętą Kunegundę, królową Polską, klasztor PP. Norbertanek pod Krakowem, fundowany przez Jaxę z Michowa, a zwieszca kościół i klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, zachowały dotąd charakter twierdz. Jak bardzo zaś od samego początku wykształcił się u nas smak estetyczny, świadczyć o tem takie budowle, jak katedra w Gdańsku, Kościół Panny Maryi i Kościół OO. Augustynów w Krakowie.

Z polskich artystów godzien jest wspomnienia Wit Stwosz, którego dziełem jest wielki ołtarz w Kościele Panny Maryi w Krakowie, i grobowiec Kazimierza Wielkiego na Wawelu — dzieła podziwiane przez mistrzów sztuki całego świata. W malarstwie odznaczył się Lexycki, Stachowicz i inni.

Zupełnie podobnie rzecz się ma z naukami chrześcijańskimi. Żyli i bezrozumni nieprzyjaciele wiary św. mówią, że Kościół św. nie dla oświaty i nauki nie zrobił. Nie wiedzą oni, co Kościół od początku działał dla szkół ludowych i co dotąd jeszcze z największą miłością i troskliwością macierzyńską działa — nie wiedzą i nie myślą, jak przez długi wieki nie gdzie indziej, jeno po klasztorach, w biskupich i klasztornych szkołach nauka pielegnowana była; że właśnie najszlachetniejsza nauka pielegnowana była; że właśnie byli przez Biskupów i Papieżów z dochodów kościelnych, a nadto popierane licznymi prawami, przywilejami kościelnymi doszły tym sposobem do sławy i wysokości świetności swojej, że wreszcie najgłębsi myśliciele i uczeni mełowie wyszli z łona Kościoła katolickiego. Ci to sławni we wszystkich dziedzinach umiejętności ludzkiej synowie Kościoła świętego, i — a — kościelnie nieśmiertelne ich dzieła, które dla potomności zostawili, te wszędzie; ich gorliwości i staraniem do życia powołane i przez długie wieki nauką kwitnące; są prawdziwym tryumfem, jaki Chrystus Pan prawdziwa „światłość świata“ w Kościele swoim odnosi, nad ciemnościami błędów i niewiadomości.

NOC.

W kryształach rosy skąpana
I białem światłem obłana
Mknącego w górze księżycy;
Wionęła cicho ku ziemi
Wiana zorzy promieniami
Precudna nocy dziewczica.
Jej suknia z mgły srebrnej tkana;
Powiewna, lekka jak piana —
Na płaszczu gwiazdy rozsiane,
Ku niebu oczy wzniezione,
A na dół ręce spuszczone
Od wiatru włosy rozwiane.
Leciutko plynie w przestrzeni
W miesiącach blasku się mieni
Korona z rosy na skroni. —
Tu kwiatki do snu utula,
Tam płaszczyk male utula,
To głodzi falki na toni.
Tak wszędzie cisza dokoła,
Zasnęły miasteczka i sioła
A ona — czuwa nad niemi.
Aż dzień znów świta za górą
Przywiekszy nocną się ciemną
Powoli znika z nad ziemi.

Maria Z. z Brunswaldu.

Cudowna lampa.

W gorącej, pustynnej Arabii żyła niegdyś, przed dawnymi laty, matka z synem jedynakiem, Maż jej, krawiec z zawodu, umarł i pozostawił ich dwoje na świecie samotnych.

Chłopak żywy, jak iskra nie posiedział w domu ani chwili, tylko całym dniami uganiał z towarzyszaniami po gościach.

Trwało tak do piętnastego roku życia.

Ale dziwnymi drogami wiedzie Allah dusze ludzkie. I Aladyna poprowadził na inną, niż zwykłych śmiertelników drogę i obsypał go łaskami w takiej obfitości, że imię jego przetrwa wieki, przeszło bowiem do „pieśni gminnej“ arabów.

Wielkim i nieśmiertelnym uczynił go miłość dla matki.

Miłość to była tak silna i gorąca, że zmaszała wszystkie winy Aladyna, bo tylko miłość może gładzić wszystkie zły, co człowiek popełni.

Oto gdy raz matka Aladyna zachorowała, pobiegł młodzieniec czempedej po doktora.

Po drodze spotkał przepiękną, niewiastę, która uchyliwszy nieco swej zasłony, odsłoniła mu czarną twarz pełną wdzięku i uśmiechu.

Pokusa była za silna i Aladyn zapomniał o całym świecie i o chorej nawet matce.

Trwało to jednak tylko jedno oka mgnienie, bo w tejże chwili porwał się z miejsca jak szalony i jęcząc i płacząc głośno, wyrzekł na swoją niewdzięczność.

Wyobrażał sobie, że przez ten jeden moment powiększył boleści matki i nie mógł odżłować swego zapomnienia.

Innym razem matka zachorowała śmiertelnie, właśnie wtedy, gdy Aladyn wybrał się w daleką podróż. Natychmiast wysłano za nim posłańców, aby wrócił, jeżeli chce jeszcze matkę żywą zobaczyć i pożegnać się z nią przed zgonem.

Dniami i nocami, nie śpiąc i nie jedząc, pędził Aladyn do miasta swojego z rozpaczą i nadzieją naprzemian w duszy.

Niestety, gdy stanął przed domem, ujrzał już tłum żałobników, gdyż matka jego była już umarła...

Jękął syn i zaszlochał, jak małe dziecko. Wpadł do izby, gdy na śmiertelnym posłaniu, okryta ciężkim jedwabnym całunem, leżała jego ukochana nadwzyszką matka.

Ale któż! matka na ziemi za taką miłość dziecięcia nie płaci stokroć jeszcze większym umiłowaniem? I Aladyna matka pełna była tak silnej miłości dla swego syna, że zwyciężyła nią nawet niezwykłą nigdy śmierć: ukazała mu się żywą z uśmiechem radości niewysłowionej na białem obliczu.

Gdy usłyszała bowiem płacz i jęk Aladyna, całą potęgą swej miłości i ostatnim niezamartym wysiłkiem woli ściągnęła z głowy całun żałobny i zwróciła twarz siłochodni uśmiechniętą w stronę syna ku drzwiom...

Aladyn ujrawszy uśmiechniętą twarz matki, zalał się łzami szczęścia, padł na kolana przy tożu i składał dzieki Wszemmocnemu za życie ukochanego. Zasympwał matkę pytaniami, czy bardzo cierpiała, czy długo chorowała i czy myślała o nim, ale odpowiedzi już na to nie usłyszał.

Zagasiła już tlejąca i dogorywająca pochodnia życia... Anioł wszechwładny śmierci przytłumił czarne mi skrzydły iskręcej matki. Rumieniec z lic zniknął.

Rysy zniuruchomiły. Oczy pełne wyrazu miłości zamknęły się na zawsze...

Matka umarła.

Aladyn jak bez zmysłów padł na ziemię.

Za tę miłość niezmierną wynagrodził Aladyna dobry Allah niezwykłą, cudowną lampę.

Lampa ta kryła w sobie usłużnego ducha, który spełniał wszystkie pragnienia, jakie rodzili się w duszy Aladyna...

Iściło się wszystko, o czem zamarzył ów wybraniec nieba.

Kto posiada matkę przy życiu — mówią arabowie — idzie przez świat, jakby otulony w ciepłą zasłonę, a chłód świata nie dokuczy mu wcale.

Nigdy nigdzie nie jest samotny, gdyż myśli matki krążą nad nim, niby białoskrydłone ptaki, rozpraszając mroki ponurnych nocy, chroniąc od skwarów splekanych potudnia...

Wonnie mu powietrze dokoła zapachami krzewów jaśminów białych, róż różowych, szkarłatnych...

Przez matkę spływa na świat wszystko dobro, gdyż w miłości jej rodzi się człowiek, w miłości jej wzrasta i żyje.

A kto matkę, jako ów arab Aladyn, ukocha nad wszystko na świecie, temu wszechmocny Allah duszę jej, wzięwszy do swej chwały wiekistej, przemieni w lampę cudowną, która ciepłem i światłem miłości serca matczynego ogrzewa i rozjaśnia mu najciemniejsze ścieżki ziemnej doli sierocy.

Los jedynaka.

Przed wielu laty szedł pewien włoński malarz z ojczystego miasta swego zmartwiony i zrozpaczony, wskutek smutnych stosunków majątkowych.

Zatopiony w myślach, ujrzał nagle przed sobą małego chłopczyka tak przesiłcznej urody, że o własnych kłopotach zapomniawszy, z podziwem na a-nielską twarz chłopczyka spoglądał.

Taką twarz chciałbym mieć w mojej pracowni — rzekł do siebie, a potem chłopczyka:

— Czy chcesz pójść do mego pokoju, idźmy cię odmalować?

Chłopiec poszedł i cięszyl się obrazami, modelami i różnemi dziwnymi rzeczami, jakie widział w pokoju malarza, i zdziwił się jeszcze bardziej, gdy ujrzał, jak drugi chłopczyk zupełnie taki jak on, z płótna mistrza doł się uśmiecha.

Wiele lat od czasu tego upłynęło. Nieraz, gdy malarz na ten obraz spoglądał, pytał sam siebie: Co też z tym ślicznym chłopcem się stało?

— Chciałbym widzieć, jak on też teraz wygląda, nie wiem, czybym go poznał. Czy też z niego uczciwy człowiek, czy może jaki urwisz i niepoń? Czy żyje — albo może już umarł i do lepszego życia się przebieł?

Ody więc raz pewnego malarz szedł jedną z pięknych ulic tego miasta, ujrzał przed sobą młodszego człowieka, którego oblicze było tak spełne i prawie szatańskie, że mimowoli zatrzymał się i z uwagą mu się przyglądał.

— Co za widok! Chciałbym to oblicze odmalować i w mojej pracowni obok tamtego ślicznego, a-nielskiego chłopczyka umieścić — pomyślał sobie.

Młody ów człowiek prosił malarza o jałmużnę. Ten zaś odpowiedział:

— Chodź pan ze mną do pracowni i pozwól się odmalować, a zapłacę panu, ile zechcesz.

Młody człowiek usiadł w pracowni. Gdy już szkic był skończony powstał, by odejść, gdy w ten wzrok jego padł na obraz ślicznego jak anioł chłopczyka.

Przyglądał mu się zblizka... nagle zbladł i wybuchnął głośnym płaczem.

— Co panu jest? — zapytał malarz.

Za chwilę dopiero mógł ów młody człowiek przyść do słowa. Szlochał głośno i prawie od zmysłów odchodził. Wreszcie wskazał na obraz na ścianie wiszący i rzekł łkając:

— Przed dwudziestu laty prosiłeś mnie pan, abym tu przyszedł siedzieć panu do portretu, a owa twarz anielska była moim doskonałym obrazem... A teraz widzisz mnie pan jako człowieka zrujnowanego, zepsutego, tak odstraszonego, że wszyscy uczciwi twarz swą ze wstętem odemnie odwracają.

Malarz osłupiał ze zdumienia, i nie chciał oczom swoim wierzyć.

— Ależ, zapytał, zkad taka odmiana?

Młody człowiek opowiedział mu historię krótką ale smutną:

— Byłem, rzekł, jedynakiem — i jak już panu wiadomo, bardzo pięknym chłopcem. Rodzice prawie szaleli z miłości ku mnie — na wszystko pozwalali, bardzo mnie pieścił i popsuł.

To też, gdym podrośł, nie słuchałem ich, stałem się zuchwały i wdałem się pomimo prośb i łez rodziców, w złe towarzysztwa i naśladowałem ich w występach.

Zacząłem grać w karty, aż wszystko przegrałem; niezdolny do pracy a żebrać się wysydzając, zacząłem kraść — aż mnie schwytano i do więzienia wrzuciono. Gdym wyszedł, na nowo dawne rzemiosło rozpocząłem — a jedna zbrodnia pobudzała mnie do drugiej.

Malarz zapłakał z boleści. Zaklinał młodego człowieka, aby porzucił występki i obiecał mu w tej mierze przyść z pomocą. Ale niesłyszeli, już było za późno! Wskutek złego i rozwolzonego życia wpadł w ciężką chorobę i umarł, nim się mógł poprawić.

Miedzy aniołem a szatanem tylko 20 lat występku.



Kuba z pod Wartenborka gada:

W tamtej niedzieli nie gadatem wcale do gazety, bo mnie okrutna złość wzięła, że prawie za pół darmo, trzeba sobie co tydzień gębie psuć przez to utieranie na baby i różne inne gadanie. A pan redak-

Praktyczne Rady.

Leczenie ran u bydła i koni.

Zapomnianym, ale bardzo skutecznym środkiem, leczącym rany u koni i bydła, spowodowane obtarciem, uprzążą, zestychnięciem i wogóle niezbyt głęboko sięgającym skażeniem, jako też na grude, jest maść, sporządzona z niesolonego smalcu i prochu strzelniczego. Ranę dobrze obmyj letnią wodą smaruje się tą maścią raz dziennie. Środek ten oddawna używany w Polsce, zachwalają obecnie gazety amerykańskie jako pomysł swój ojczysty.

Jako dobry środek przeciw chorobie pyska i racie

zalecają niektórzy hodowcy zwykły spirytus do użytku wewnętrznego a kamforowy do zewnętrznego. Mianowicie polecają oni zadawać na sztukę dziennie po 50 gr. spirytusu w letniej wodzie z przymieszką grysu (otręb) przeciwko objawom febrycznym. Pyski zwierząt zaś nacierają lekko spirytusem kamforowym dla podniesienia i wzmocnienia czynności serca.

Klaczom żrebnym szkoda.

1. zbyt ciasne podpińki, 2. uderzenia dysza o brzuch, 3. nagłe zatrzymanie się przy jeździe z góry, 4. upadek na ziemię, 5. kłusowanie po wybojach, 6. żywienie zapleśniałym sianem, stęchłym owsem itd., 7. pojenie zimną wodą. Zwłaszcza w pierwszych miesiącach żrebnosci klacze są bardzo wrażliwe i łatwo porzucają.

Przeciw myszom i szczurom.

Dziewanna, roślinna wysoka, żółta kwitnąca, będąca dla ludzi lekarstwem, jest trującą dla myszy i szczurów. Trzeba wziąć dziesięć kwiłków, liści i korzeni i kłaść w izbie, śpihalu, w stodołę i wogóle wszędzie, gdzie się znajdują te uprzykrzone zwierzęta — a te szybko się wyniosą i nie wrócą więcej.

Smak jaj kurzych

zależy od tego, czym się kury żywi. Pasza bogata w białko wpływa na wielkość, wagę i wartość pożywną jajek, bogata w tłuszcz — wpływa na zawartość tłuszczu w jajkach, na ich smak i aromat. Dlatego poleca się dobre nasiona olejne (n. p. sienie słonecznikowe) do karmienia kur, niedobre są jednak makuuchy, zwłaszcza nieco zjełzałe. Również niewłaściwe jest zatachle ziarno, spleśniały chleb itp. Wogóle jajka kur, trzymany w zamknięciu i żywionych przeważnie ziarnem, są niesmaczne i mają żółtka bardzo jaśnie; kury korzystające ze swobody, spożywające dużo owadów, robaków i zieleniny, znoszą jajka o czerwono-żółtych żółtkach, tłuste i smaczne. Wogóle pożywna pasza, złożona z gotowanych i gniecionych wrzątkiem na papkę, zieleniny (sałata, szpinak, koniuczyna, trawa, pokrzywy siekane) i dobrego ziarna (jęczmień, owies, pszenica) najlepiej wpływa na znośność smacznych jajek. Nie należy też zapominać o dobrej wodzie do picia.

dzo rano, cielecia wypędzać z budynków na ogródkowe koszarzy, aby się przez parę godzin na świeżym powietrzu wybiegały; zimą zaś, bez względu na ciepłotę, codziennie w pogodę, w godzinach południowych. Młodsze starsza, również przez parę godzin powinna być w ogrodzeniu na powietrzu. W czasie sioły bydła się nie wypuszcza.

W budynkach, gdzie inwentarz stoi na nawozie, powinno być sucho; młodzi nie trzymać na podłodze, tylko na podścielce; nawóz zawsze równać, zacielać suchym podścielcem, a jeżeli jest mokry, przed podścielciem posypywać go torfem.

Budynki inwentarskie powinny być odpowiednio wysokie, z dobrą poletą i przewiewem, omiatane z kurzu i pajęczyny, przynajmniej raz na rok bielone wapnem; z oknami, z całymi szybami, otwierane na zewnątrz; żłoby do zadawania paszy najlepiej przeznaczone, z leżącymi drabinami, zawsze czyste, gdy zbrudzone zaś bielone wapnem i myte ługiem. Futryny przy drzwiach, z niostremi, lecz okragłymi kantami i niskimi programi. Drzwi przed wypuszczaniem inwentarza na zewnątrz przypinane haczykami do słupków, lub do ścian. Ludzie przy inwentarzu powinni być łagodni i aby pod żadnym pozorem go nie bili. Krowy dojne mogą stać związane przy żłobach na podłodze lub posadzce; nawóz mokry podmiatać i z pod krow uprzątnięty; pod przednimi nogami powinien być suchy podściół. Krowy należy czyścić starannie grzebieniem i szczotką. Dojenie krow powinno się odbywać w równych odstępach, o jednej godzinie, spokojnie, bez hałasu i śpiewu dojek, gdyż krowy nerwowe, podczas ich doju, nie znoszą krzyku i wszystkiego mleka nie oddają. Mleko wydające z wymion do ostatniej kropli — raz dla tego, że ostatnie mleka jest najtęższy, powtóre, że krowa nie wydojona do ostatka, przedko się zasusza. Krowy przed dojeniem powinny być nakarmione i obrządzone, po skończeniu zaś doju, okna od światła pozastaniać i dać krowom możliwość przespaać się w spokoju i przeżuć zjedzone pokarmy.

Karmić krowy dosyć jest trzy razy w równych odstępach dziennie i poić je raz jeden, wodą wystłą, nie z lodem; sól zadawać raz na tydzień, po 1/4 funta na sztukę. W czasie gorąca dobrze jest krowy w czystej wodzie kąpać, lecz po kąpiele, dopóki nie obeschą i nie odpoczną, nie doić.

Jeżeli krowy cały rok karmione są z ręki, wypuszczać je codziennie przynajmniej na godzinę na spacer; jeżeli zaś latem chodzą na paszę, pędzone daleko, to ujemnie wpływa na wydajność mleka.

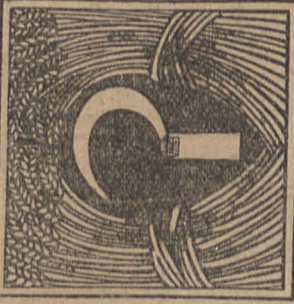
Urzymywany w ten sposób inwentarz, karmiony zdrowymi pokarmami, nie podlega chorobom płucnym i innym przypadłościom. Gdyby się okazała w stadzie jakaś sztuka smutna, z brakiem apetytu, która chudnie i kaszle, lub też z innymi oznakami choroby — sztukę tę zaraz wyłączyć ze stada, postawić osobno i leczyć. Stado strzeżone od sąsiedniej zarazy, samo z siebie nie podlega żadnym chorobom i chorobliwym przypadłościom.

Co do mleczności krow, to stanowczo twierdzić można, że jak przysłówie mówi: „krowa daje mleko gębat” — i że rasa nie pomoże, jeżeli krowy będącemy byle jak karmili i trzymali je w nieporządku i zamiedbanu.

GOSPODARZ

Organ Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich.

.. Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn. Allenstein Bahnhofstrasse 87. .. Gospodarz wychodzi w każdą sobotę. Ogłoszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek rolniczych 10 procent niższe.

Na ojczyściej roli
Gdy dołożym trudu,

Bóg dobry pozwoli
Doczekać się cudu.

Rok I.

Olsztyn, w sobotę, dnia 21. maja 1921 r.

Nr. 20

Obwieszczenie Patronatu Kółek Rolniczych w Prusach Wschodnich.

W piątek, dnia 27. maja rb. odbędzie się zjazd delegatów Kółek rolniczych na Warmii.

Początek obrad: o godzinie 11 przed poł.

Miejsce zebrania: Hotel International w Olsztynie (ul. Dworcowa 87)

Zarządy Kółek rolniczych na Warmii uprzejmie proszą, aby na przewidziane zebranie wysłali kilku delegatów celem omówienia spraw obchodzących obecnie wszystkich rolników polskich w Prusach Wschodnich. Także zapraszam wszystkich polskich gospodarzy z Warmii interesujących się organizacją Kółek rolniczych.

Szczęść Boże!

M. Ramzy, d. 18. maja 1921 r.

K. Donimirski,
Patron Kółek Rolniczych
w Prusach Wschodnich.

Kiedy kosić rośliny pastewne.

Na pytanie to nie można dawać odpowiedzi ogólnej; czas koszenia roślin pastewnych zależy bowiem od ich rodzaju. Celem uprawy roślin pastewnych, jest osiągnięcie stosownej dla inwentarza paszy roślinnej, zawierającej jaknajwięcej materii odżywczych w formie łatwo strawnej. Zatem czas koszenia tych roślin nastąpi wtedy, gdy roślina jest w okresie wegetacji, który zapewnia osiągnięcie tego celu. U niektórych roślin ten właśnie okres wegetacji jest przed kwitnięciem, u innych w początkach kwitnienia, u innych znów w czasie pełnego kwiecia i aż do dojrzewania owocu.

U koniczyzny czerwonej, zajmującej najważniejsze miejsce wśród roślin pastewnych, przypada czas koszenia jej równo z początkiem kwitnienia. U starszej koniczyzny zmniejsza się zawartość części białkowych, a za to zwiększa się zawartość włókna drzewnego. Wraz ze zmniejszeniem się zawartości białka w koniczyźnie, zmniejsza się także jej strawność.

W roku zasiańca daje koniczyzna czerwona zazwyczaj dwa pokosy albo dobre pastwisko, w drugim zaś roku 2 albo 3 pokosy. Na więcej pokosów liczyć nie trzeba, gdyż koniczyzna po każdym sieczeniu osłabia się i dłuższego potrzebuje czasu do wytworzenia dostatecznej ilości liści, za pomocą których bierze z powietrza pożywienie.

Nie zaleca się kosić koniczyzny przed rozpoczęciem kwitnienia, gdyż pierwszy pokos, zasiany przez wilgoć zimową w roli się znajdującą jest zawsze najsilniejszy i najbardziej.

Koniczynę białą i szwedzką sieć należy w czasie pełnego rozkwitu, mniej więcej 8—10 dni po konicznie czerwonej.

Przełot, który wypuszcza z ziemi razem z koniczyną czerwona, lecz bardzo wolno rośnie, najlepiej jest sieć krótko przed lub w początku rozkwitu.

Lucerna, odznaczająca się wielką zdolnością odrastania, daje 3—5 pokosów. Najlepiej sieć ją przed początkiem rozkwitu, gdyż lucerna łatwo drzewnieje i traci przez to na pożywności jako i na strawności.

Esparsetę sieć się w pełni rozkwitu; jeżeli bierz się jeden tylko pokos, tedy sieć od połowy do końca czerwca, gdy zaś 2 pokosy, tedy pierwszy brać od początku do połowy czerwca, drugi zaś w końcu sierpnia.

Inkamatka drzewnieje przedko i zasycha łatwo podczas upałów. Zaleca się przeto sieć ją przed rozkwitem.

Seradela tem się różni od innych roślin pastewnych, że aż do końca wegetacji posiada jednakową wartość pastewną. Aby uzyskać z niej jak najwięcej paszy, sieć ją się dopiero z końcem rozkwitu.

Mieszaniki z wyki i owsa należy sieć, gdy wyka rozpoczyna kwitnąć a owies należy sieć, gdy wyka wysypuje i zanieczyszcza rolę. Sieć go przeto należy z początkiem rozkwitu.

Przedp... Ogłos...
obecn...
organ...
wamy...
spoda...
ze os...
żyją...
z kół...
wyżs...
przez...
proje...
proje...
wia s...
Słask...
rzenia...
Jeżeli...
posta...
czeń...
pow...
nią...
ze d...
20. m...
prze...
ges...
mne...
tamt...
wsta...
nien...
opin...
tryw...
dso...
age...
nie...
w i...
Star...
wyn...
Pilt...

Lubin na zieloną paszę siew należy w końcu rozkwi, kiedy już stręki poczyną osadzać. Wcześniej siewny łubin wywołuje podobno u niektórych zwierząt trudności w trawieniu.

Na łąkach, pastwiskach, oraz mieszkankach koni, czyni z trawami, stanowią trawy przeważną część roślinności, a trawy tak samo jak koniczyzny w późniejszym okresie wegetacji ulegają drzewieniu i zmniejszeniu części pożywnych. Siew przeto należy traw z początkiem rozkwi. Gdy chodzi o mieszanie traw, koniczyzny i innych roślin, gdzie każda z tych roślin w innym czasie kwitnie, tedy należy siew mieszanek w czasie rozkwiu tej rośliny, która w mieszanke jest przeważającą. W ten sposób najpewniej osiągnie się cel zamierzony, to jest uzyskanie paszy smacznej, strawnej i bogatej w materię odżywczą.

Kozy.

Koza, jeżeli dobra, może w całym znaczeniu tego wyrazu stać się krową ubogich; dobra koza bowiem pod względem mleczności niejednej krowie dorównuje a liche krowy nawet przewyższa. Znanym jest wypadek, gdzie koza rasy zafskiej dała dziennie 6 litrów mleka, a już dwa tygodnie przed okoceniem musiała być dojona.

Kozy czystej rasy szwajcarskiej nie są stosownie ani dla naszego klimatu, ani dla warunków hodowania u nas. Zaleca się jednak używać szwajcarskich kozłów, które z ramienia rządu stoja w różnych punktach kraju. Kozy pochodzące od dobrych kóz naszych i szwajcarskich kozłów, posiadają wszystkie przyimoty, jakich od kozy żądać można.

Głównym warunkiem zdrowia i mleczności kóz jest dobre pastwisko. Niesieły nie każdy może je dać swojej kowie. Biedny komornik pastwiska nie ma, a jednak i on może chować powiniem i chować ją może, jeżeli postara się dla niej o jasny, przewietrzny chlewik i dobrą suchą ściółkę.

Pod ostatnim zwłazczyca względem grzeszy każdy prawie właściciel kowy. Ściółkę kowy stanowią zwykle resztki paszy, której do zbytku zakłada się kowie za drabinkę. Koza wyłaga ją sobie pod nogi, wyleje na to nieraz podane pójło, udepcie i kładzie się na to, rozgrzewa sobą to podścielisko, które gnije, cuchnie a wóń jego wstrętną miesza się z wonią kowy i przenika całą stajenkę. W takich warunkach nie dziw, że i mleko kowy nabierze przykrej woini. Tam, gdzie kozy chodzą na dworze lub w czystych, przewietrznych stajenkach, tam mleko kowie tak mało ma woini »koziej«, że chyba tylko ludzie o nadwyczaj wazliwym podniebieniu wóń tę wysmakują.

Wartość kowy oblicza się w stosunku do mleka, które daje, gdyż na mięso zwykle się kowy nie hoduje; a ponieważ kozy dają dużo mleka tylko w takim razie, jeżeli są zdrowe, więc przy hodowli kóz główną na ich zdrowie należy kłaść wagę.

Pod tym względem znowu grzeszą wszyscy prawie właściciele i hodowcy kóz. Kóz na przykład myśli o tem, aby czyścić skórę kowy, czesać ją strzydzą itd.?

Niejedną właściciel kowy przetrząbił się, gdyby zadał sobie trud dokładnego zrewidowania kosmatkiej sukni swego zwierzęcia. Gęsta, lepka masa pokrywa

całą skórę, tamując działalność porów skórnych, czyli małych, okiem niedostrzegalnych otworów, przez które skóra wydala szkodliwe gazy z organizmu w postaci potu. Często w tej masie lepkiej aż roi się od robactwa. Rzecz jasna, że koza dręczona przez waszy chudnie, marnieje i mleka nie daje tyle, na ile właściciel liczy w stosunku do paszy. Włec przede wszystkim zrewidujcie skórę waszych kóz i gdy znajdziecie w niej robactwo, natychmiast bierzcie się do noży, mydła szarego, potrolemu, proszku perskiego, lub co tam właśnie jest pod ręką dla zniszczenia tych nieproszonej gości.

Kto postąpi wedle powyższej rady, ten przekona się oczywiście, jak koza po takim odnowieniu jej odzieży »odżyje«, jak stanie się weselszą, zacznie przybierać na mięsie i co najgłośniejsze poprawi się w dawanii mleka. I ta poprawa będzie trwała, jeżeli hodowca zawsze pamiętać będzie o czyszczeniu kowiej skóry.

Dobry skutek z pielęgnacji skóry tłomaczy się w sposób naturalny. Skóra dana jest zwierzętom nie tylko dla ochrony ich ciała od zimna, lecz także dla ułatwienia przemiany materii w organizmie. W skórze znajdują się małe otwory czyli tak zwane pory i to dwójakie: jedne dla odprowadzenia z ciała potu, drugie dla wydzielania tłuszczu, który utrzymuje skórę w elastyczności. Ten oto tłuszcz przez pory wydzielany, gdy zetknie się z kurzem i brudem, utworzy rodzaj lepkiej masy, która wszelakie pory pozatyka a wtenczas czynność skóry osłabi się; skóra przestanie wydalać pot i tłuszcz, w organizmie pozostają owe szkodliwe materię, które wychodzą z potem i tłuszczem, cała czynność organizmu doznaje przeszkody, a to sprządza chorobę a nawet i śmierć spowodować jest w stanie.

Do czyszczenia skóry kóz nie należy używać ostrych narzędzi (np. zgrzebia końskie), któreby skórę kaleczyły; wystarczy do tego grzebień i szczotka, zwłaszcza, jeżeli czyszczenie odbywa się codziennie. Obok czyszczenia skóry należy utrzymywać także w czystości całą stajenkę, dawać obfity i czystą podściółkę i starać się o dopływ świeżego powietrza do stajenki.

Tak, jak do innego inwentarza, tak i do kóz stosuje się owo stare prawidło: czystość, to połowa paszy.

O użyciu soli przy karmieniu bydła.

Znaczenie soli przy karmieniu bydła i jej pożytek uznane zostały przez dawniejszych gospodarzy praktycznych za niewzruszoną niezm prawde.

Znany na polu agronomicznym doświadczony, mąż pełen zaslug i pracy Bousingault, w celu ostatecznego rozwiązania tyle znaczenia mającej kwestji, w przedmowie racjonalnej hodowli bydła, robił ścisłe doświadczenia, w skutku których przekonał się, że dodatek soli do racji pokarmowych nie ma widocznego znaczenia na przyrost mięsa i tłuszczu oraz na obfite wydzielenie się mleka, lecz jak powiada tenże uczonej agronom, sól ma wywierac požądane działanie na powierchowną postać i własności indywiduane zwierząt domowych. Doświadczenia swoje robił on nad sześciu zwierzętami.

Po upływie miesiąca różnica między trzema sztukami rogatego bydła, którym sól dawano, a temi, które jej nie dostawały zupełnie, nawet dla niedoświadczonych oka była widoczna i uderzająca. Pierwsze trzy sztuki miały sierć gładką i lśniąca się, drugie zaś trzy oznaczają się siercią szorstką, do góry stojącą. Oznaki te nieco później stały się jawniejszymi. Po upływie roku, na głowach trzech bydła rogatego, które odjęto, można było używania soli, zadawaniem porównywalnym, najmniej takowej w sobie zawierających karmów, najmniej takowej w sobie zawierających karmów miejscami okazała się gołą bez sierci, gdzie zaś sierć nie powychodziła, to przedstawiała się w postaci pomieszaney i pokręconej, a same zwierzęta były wogóle wielkie, wynędzniałe i posiadały chorobliwą postać, pomimo że pożywienie ich było takie same, jak innych podległych doświadczeniu, oprócz odjęcia porcji soli. Trzy zaś pozostałe sztuki miały zupełnie inną postać: sierć ich nabrała świeżości i osłabła, wesoła, miłego polysku, oznaczają się one żywością, wesołą miną i okazywały wielką chęć do wydzielania popędu pletowego. »Niema żadnej wątpliwości, — dodaje Bousingault — że buhaje przeznaczone do rozplodu, którym sól dawano, wyżej cenić one być winne przy sprzedaży, aniżeli te, które jej nie dostawały.«

Te doświadczenia, według słów Liebiga w 28. jego liście o chemii, są nadzwyczaj pouczające. Dla buhailów, które nie otrzymują większej ilości soli nad tę, jaka się w zadawanym im karmie znajduje, jest rzeczą konieczną dodawać jej często chociażby dla uskutecznienia procesu karmienia w jego zupełnej działalności i skutkach. Te bowiem soki, które w współdziałaniu soli mogłyby się przekształcić na pożyteczny dla ciała zwierzęcego materiał, przy nieobecności tej pośredniczącej istoty stają się bezkorzystne i a nawet psując porządek karmienia szkodzą organizmowi, albowiem powierchowna postać zwierzęcia jest zwierciadłem, w którym odbija się wewnętrzny stan organizmu. Inne buhaje, którym codziennie sól dawano, nawet przy niezupełnej odpowiedniości ich naturze sposobie życia, przy niedostatku paszy i braku ruchu, były zdrowe, krew nie psuła się i odpowiedzący wszystkim warunkom karmienia. W soli znajduje się środek silny konieczny przy danyach warunkach, który jest przeciwnym dla zwalczania zewnętrznych przyczyn naruszających zdrowy stan zwierzęcia. Ciało zwierząt, którym nie daje się soli, w stosunku do chorób podobnym jest do ogniska, nałożonego najbardziej plomienistym materiałem, do zapalenia którego brakuje tylko iskry.

Sól bezpośrednio nie działa na wykształcenie mięsa, lecz oddala szkodliwy wpływ warunków, które powinny łączyć się w naturalnym stanie karmienia dla formacji mięsa i dlatego pożytek soli w tym ostatnim względzie nie da się należycie oznaczyć.

W ogólności sól z wielu względów jest korzystną dla zwierząt: ona polepsza smak pokarmu, wzbuca do działania organa trawienia, rodzi żądzę napoju, powiększa chociaż pośrednio wydzielenie się mleka i ulepsza własności istot pokarmowych.

Co do polepszenia smaku i wartości pokarmu pożytek soli zawst w następujących względach:

1. Ona ochrania ułożone w wielkie stogi siano od zagrzewania się i fermentacji, mianowicie jeżeli składaniem było w czas nieporodny. Jeżeli słomę pokropimy wodą słoną, to być może przez długi czas

przechowywaną w snopkach i dostatecznie w pokarmie dla bydła rogatego zastąpi siano.

2. Środek pokarmowe najlichszych własności, jak n. p. słoma ulega wpływom zbytnim słoności i wilgoci, przez co utracila wartość pokarmową, za pośrednictwem soli przemienia się na smaczniejszą i strawną (1 funt soli rozwiedzonej w 6 garbach wody na 2 centnary słomy).

3. Od ciągłego używania wiadomych środków pokarmowych jak n. p. buraków, a mianowicie turnepów, jak wiadomo, mleko nabiera ostrego smaku, jeżeli do tych karmionych środków dodawać będzie my nieco soli, to ostrość o jakiej mowa, nie będzie była widoczna.

4. Młody owies szkodliwym jest dla koni, posypawszy go solą lub spryskawszy wodą słoną, szkodliwe jego działanie ustaje; to samo odnosi się do świętego, surowego jeszcze siano, szkodliwie działającego na organizm zwierzęcy.

5. Jeżeli zeschły i zapleśniały pokarm, po poprzednim przesuszeniu i przemyciu go, będzie skropiony wodą słoną, to tulo niezupełnie oddala się jego złe własności, zawsze jednak mniej ich zostanie, co w razie drożyzny lub zupełnego niedostatku paszy zdrowej, stanowi znakomitą korzyść.

Przez pośrednictwo nakoniec soli zepsuta i zgumiona woda można czynić przystępną dla picia zwierząt; a pod względem gospodarskim, nawóz bydła, które jest karmione przy współzadawaniu soli, uważa się za najwięcej skutecznego na pola pod różne rośliny zbożowe.

Praktyczne wskazówki, dotyczące hodowli krow.

Chcąc mieć prawdziwą korzyść z krow doinnych, nie konieczne potrzeba sprządzać za drogie pieniądże krowy zagranicę, ale można wyhodować je u siebie. Praktycznie karmić, odpowiednio wybierać do hodowli cielęta od krow mlecznych, zdrowych, po buhaju rasy mlecznej; od małego karmić je pokarmami zdrowymi, posilnie, a można się w niedługim czasie dochować krow pięknych i wysoko mlecznych. Nie można zaprzeczyć, że rasa i krew szlachetna ma wpływ na mleczność krow, lecz i z większej rasy krowy na silnym karmie dają nieraz mleka do 20 litrów dziennie.

Cielęta, w parę tygodni po urodzeniu łatwo już poznać można, czy warto zostawić do hodowli: w parę bowiem tygodni całość figury ciela przedstawia, czy nie jest szczupłe i nie kateka. Cielęta od młodych jaiowic pierwsze powinny ssac maki przez 2 tygodnie; po dwóch tygodniach, jeżeli zostawione są do hodowli, trzeba poić je z ręki. Cielęta od krow starszych, po urodzeniu od razu poić z ręki. Pierwsze poić ciela. Uważać tylko, aby się ciela u krowy nie przessało, a pojone z ręki, nie było przepojone. Cielęta do hodowli najlepiej zostawiać wczesne, urodzone w marcu, późne zaś są do hodowli delikatniejsze i latem tapiają je muchy.

Wszystek inwentarz powinniśmy się starać trzymać w budynkach czystych, widnych, z dostatkim powietrza, umiarkowanie ciepłych. Letnią porą, bar-